

Bałkańska wojna biskupów, czyli czyja jest Czarnogóra?

16 marca 2017

Czarnogóra ogłosiła niepodległość w 2006 r. i od tego czasu zrobiła wiele, by pokazać, że uniezależniła się od Serbii. Uznała niepodległość Kosowa, wystąpiła o członkostwo w NATO, a nawet ustanowiła językiem urzędowym czarnogórski. Serbskie wpływy w Czarnogórze wciąż jednak są silne. Na ich straży stoi Serbski Kościół Prawosławny (SPC). Zagroza im natomiast nieuznawany w świecie prawosławnym, ale wspierany przez władze państwowe Kościół Czarnogórski (CPC).

Święta Bożego Narodzenia nie są w Czarnogórze czasem pojednania. To właśnie wtedy uwidaczniają się największe różnice dzielące społeczeństwo tego małego kraju. Wierni obu Kościołów prawosławnych świętują je oddzielnie. Widać to zwłaszcza w Cetynii (Cetinje), historycznej i duchowej stolicy państwa.

Wierni Kościoła serbskiego tradycyjnie gromadzą się pod cetyńskim monastylem. To miejsce to centrum serbskiego prawosławia w Czarnogórze i siedzibą Metropolii Czarnogórsko-Pomorskiej. Wyznawcy Kościoła czarnogórskiego udają się natomiast pod pałac króla Mikołaja Petrovicia. Władca ten, choć sam uważał siebie za Serba, jest dla nich bowiem symbolem niezależności kraju. Niezależności przede wszystkim od Serbii, z którą po obaleniu Mikołaja w 1918 r., przez 88 lat tworzyła jedno państwo.

I jedni i drudzy są oczywiście przekonani, że to oni należą do kościoła swoich przodków. Tak naprawdę jednak religia jest tu tylko tłem dla politycznej wojny o tożsamość. Spór dotyczy bowiem tego, czy Czarnogóra jest czarnogórska, czy serbska.

GENEZA

Przypomnijmy fakty. Jugosławia zaczęła się rozpadać w 1991 r., kiedy niepodległość ogłosiły Chorwacja i Słowenia. W Czarnogórze nastroje niepodległościowe praktycznie wtedy nie istniały. W referendum z 1992 r. za wyjściem z Jugosławii opowiedziało się zaledwie 4 proc. głosujących. Za pozostaniem Czarnogóry w związku z Serbią twardo optował serbski Kościół. Metropolita czarnogórsko-pomorski Amfilochiusz (Amfilohije) nałożył nawet na czarnogórskich niepodległościowców klątwę.

To, że serbski Kościół sprzeciwi się czarnogórskiej niepodległości, było łatwe do przewidzenia. Slavko Perović, lider niepodległościowego Liberalnego Związku Czarnogóry, mówił w 1990 r.: „Metropolia Czarnogórsko-Pomorska od dawna nie jest instytucją walczącą o wyzwolenie Czarnogórców. Ten Kościół jest dzisiaj narzędziem wielkoserbskiej ideologii. Nie możemy się ochrzcić jako Czarnogórcy, tylko wyłącznie jako Serbowie”. W takich okolicznościach zrodziła się idea powołania Kościoła czarnogórskiego, który w opozycji do serbskiego, krzewiłby lokalną niezależność.

Kościół czarnogórski po raz pierwszy zaznaczył swoją obecność w wigilię prawosławnego Bożego Narodzenia (6 stycznia) 1991 r., kiedy to zorganizował alternatywne obchody. Wielotysięczny tłum przyniósł ze sobą flagi Czarnogóry z czasów, gdy ta była samodzielnym państwem i niepodległościowe transparenty. Mimo napiętej atmosfery nie doszło do większych incydentów. Kilka miesięcy później, podczas obchodów dnia św. Piotra (12 lipca), polała się jednak krew. W ruch z obu stron najpierw poszły kamienie, a następnie zwolennicy czarnogórsko-serbskiej unii sięgnęli po broń.

SEKTA KONTRA NACJONALIŚCI

Na czele serbskiego Kościoła w Czarnogórze od 1991 r. stoi wspomniany już Amfilochiusz. Nosi on tytuł metropolity czarnogórsko-pomorskiego i jest postacią tyleż barwną, co kontrowersyjną. Słynie przede wszystkim z zamyłowania do polityki. – Wykluczenie Kościoła z polityki, to relikł czasów,

kiedy monopol na jej uprawianie mieli komuniści – uzasadnia. W przeszłości negował istnienie narodu czarnogórskiego.

Nie mniej kontrowersyjny jest zwierzchnik Kościoła czarnogórskiego Miraš Dedeić, znany jako metropolita Michał. Wszystko dlatego, że ciąży na nim ekskomunika, przez co zdaniem wielu nie ma nawet prawa do tytułowania się księdzem. W latach 90. przeszedł dużą ewolucję poglądów: od serbskiego nacjonalisty do czarnogórskiego patrioty.

Jak łatwo się domyślić, między jedną, a drugą Cerkwią dochodzi do ostrych zgrzytów. Kościół serbski odmawia wręcz czarnogórkę prawa do nazywania się Kościołem. – To zwykła sekta powołana przez ludzi, z których komunizm wygnał Boga – ocenia Amfilochiusz. Czarnogórski Kościół nie pozostaje dłużny i zarzuca serbskiemu nacjonalizm. – SPC dąży do przekształcenia Czarnogóry w serbską prowincję, a Czarnogórców w Serbów – ostrzega Dedeić.

Prawosławni stanowią 3/4 mieszkańców 620-tysięcznej Czarnogóry. Żadne statystyki nie mówią jednak, jaka część z tego to wierni Kościoła serbskiego, a jaka czarnogórskiego. Można przyjąć za pewnik, że Kościół serbski ma więcej wiernych. Na jego korzyść przemawia przyzwyczajenie i dostępność (posiada nieporównywalnie więcej świątyń niż konkurencja). Kościół serbski regularnie też plasuje się w czołówce rankingów zaufania społecznego. Zgodnie z sondażem z 2015 r. ufa mu 55 proc., a Kościołowi czarnogórkę – 29 proc. Mimo tej różnicy widać jednak, że Cerkiew czarnogórska nie jest instytucją marginalną.

LATAJĄCA CERKIEW AMFILOCHIUSZA

Czarnogórski Kościół długo miał problemy z rejestracją. Ostatecznie sztuka ta udała mu się w 2000 r. Jako, że rejestr związków wyznaniowych prowadzi czarnogórskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, potocznie nazywane Ministerstwem Policji, przeciwnicy czarnogórskiego Kościoła pogardliwie przezwali go

„policyjnym”.

Druga strona nie może się odgryźć tym samym, gdyż Kościół serbski w ogóle nie jest zarejestrowany w Czarnogórze. Na delikatne sugestie rządu, że Metropolia powinna dokonać tej formalności, Amfilochiusz odpowiedział, że Kościół serbski był obecny na terenach Czarnogóry zanim powstało tam w ogóle państwo, więc jeśli ktoś powinien się zarejestrować to rząd w Kościele, a nie odwrotnie.

To zresztą nie pierwszy raz, kiedy Amfilochiusz lekceważy tutejsze prawo. W 2005 r., nie posiadając wymaganych zezwoleń, doprowadził do postawienia cerkwi na górze Rumija, niedaleko miasta Bar na południu kraju. Akcja była wyjątkowo spektakularna, gdyż metalowa budowla została przetransportowana na szczyt wojskowym helikopterem. Rząd początkowo zagroził rozbiórką, ale ostatecznie nie zdecydował się na ten krok, w związku z czym świątynia na górze stoi do dziś.

Likwidację cerkwi poparł Miraš Dedeić, powołując się na fakt, że Rumija jest świętym miejscem nie tylko prawosławnych, lecz także katolików i muzułmanów. Amfilochiusz zareagował w swoim stylu. – To niepojęte! Chrześcijanin, który nazywa siebie metropolitą, domaga się rozbiórki cerkwi! – grzmiał.

RZĄD PRZEJMUJE ŚWIĄTYNIE

Amfilochiusz wyspecjalizował się zresztą w demonizowaniu Dedeicia. Przy jednej okazji nazwał go „kłamliwym popem i zwykłym oszustem”. Nic więc dziwnego, że również wierni Kościoła serbskiego traktują go jak zło wcielone. Było to szczególnie widoczne w 2015 r., kiedy czarnogórski rząd rozpoczął dyskusję na temat projektu ustawy o wolności wyznania. Miały się odbyć trzy publiczne debaty z udziałem m.in. liderów serbskiego i czarnogórskiego Kościoła. Do skutku doszła jednak tylko jedna. W obu pozostałych przypadkach Dedeić został obrzucony gradem wyzwisk, a do rękoczynów nie

doszło tylko dzięki policji.

W całej sprawie jest jednak drugie dno. Chodzi bowiem nie tylko o wiernych, ale przede wszystkim o ogromny majątek znajdujący się w rękach Kościoła serbskiego. W całym kraju Kościół czarnogórski posiada tylko kilka cerkwi i kaplic, dlatego domaga się zwrotu kilkuset obiektów sakralnych, które w jego odczuciu są okupowane przez konkurencyjne zgromadzenie.

W pewnym sensie rząd uwzględnił te żądania. Projekt pewnej ustawy zakłada bowiem, by świątynie wszystkich (!) wyznań, które powstały przed 1 grudnia 1918 t., oraz przylegająca do nich ziemia, przeszły na własność państwa. Kościół czarnogórski popiera ten pomysł, licząc na to, że uzyska dostęp do większości świątyń, z których obecnie może korzystać wyłącznie Kościół serbski (dostępu udzielałoby państwo, a to sympatyzuje z Cerkwią czarnogórską). Wierni Kościoła serbskiego uważają to natomiast za skandal.

Przeciwko są także Kościół katolicki i Wspólnota islamska, które boją się utraty kontroli nad swoimi miejscami kultu. – Jakim prawem np. katedra św. Tripuna w Kotorze z 1166 r. ma stać się własnością państwa, skoro to w chwili jej budowy nawet nie istniało – krytykował jeden z prawników reprezentujących Kościół katolicki.

UNIEWAŻNIĆ DEKRET

Skąd w projekcie ustawy data 1 grudnia 1918 r.? Tego dnia proklamowano Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, które w 1929 r. zmieniło nazwę na Królestwo Jugosławii. W skład nowego państwa weszła również Czarnogóra, co dziś często oceniane jest negatywnie, bo jako utrata suwerenności. – Stare państwo zostało wymazane z politycznej mapy świata, tak, jakby nigdy nie istniało – pisała na swojej stronie państwowa telewizja RTCG.

Z punktu widzenia Czarnogóry dużo ważniejsze wydarzenia miały miejsce kilka dni wcześniej, 26 listopada. Tak zwane

Zgromadzenie Narodowe z Podgoricy podjęło wtedy decyzję o detronizacji czarnogórskiej dynastii Petrović-Njegoš i „zjednoczeniu Czarnogóry z bratnią Serbią”. Oznacza to, że Czarnogóra przystąpiła do Królestwa SHS nie jako niepodległe państwo (którym do chwili decyzji Zgromadzenia była), a jako część Serbii. Przeciwnicy zjednoczenia (popierający wejście Czarnogóry do Jugosławii, tyle że na równych prawach z Serbią) wznieśli w styczniu 1919 r. powstanie (zwane bożonarodzeniowym), które jednak błyskawicznie upadło.

Decyzja Zgromadzenia Narodowego pociągnęła za sobą poważne skutki, również religijne. W 1920 r. król Aleksandar Karadjordjević, prywatnie wnuk obalonego czarnogórskiego monarchy Mikołaja Petrovicia, wydał dekret o zjednoczeniu „wszystkich kościelnych obszarów prawosławnych”. W praktyce skutkowało to wchłonięciem Kościoła czarnogórskiego przez serbski.

To właśnie dlatego Cerkiew czarnogórska apeluje do rządu o unieważnienie decyzji Zgromadzenia Narodowego jako źródła wszelkiej niesprawiedliwości, jaka spotkała ten Kościół. Zdaniem Mila Djukanovicia nie jest to jednak konieczne, gdyż, jak twierdzi, decyzje te unieważniły m.in. wyniki referendum niepodległościowego z 2006 r. Premier zaznacza jednak, że opowiada się za tym, by czarnogórski Kościół odzyskał autokefalię (niezależność).

No właśnie, odzyskał. Faktem jest bowiem, że do 1920 r. czarnogórski Kościół cieszył się autokefalią. Potwierdza to nawet Amfilochiusz, dodając jednak, że wynikało to z „nienormalnych czasów tureckiej niewoli” (w 1766 r. sułtan zdecydował o likwidacji serbskiego Patriarchatu w Peci, któremu podlegały m.in. tereny Czarnogóry, w wyniku czego powstała samodzielna Metropolia Cetyńska). Wśród dokumentów świadczących o autokefalii czarnogórskiej Cerkwi warto wymienić XIX-wieczny rosyjski katalog autokefalicznych kościołów czy ateńską Syntagmę. Dziś Kościół czarnogórski powołuje się na te dokumenty, dowodząc, że jest prawowitym

kościółem niepodległej Czarnogóry.

WIELKOSERBSKI GRZECH

Jak wspominałem, Kościół serbski oskarżany jest o nacjonalizm. Niebezpodstawnie. W czasie wojny na Bałkanach Amfilochiusz nawoływał do zjednoczenia „wszystkich serbskich ziem”, do których – oprócz Czarnogóry – zaliczał też Krajinę w Chorwacji i wschodnią Hercegowinę. Wierni Kościoła czarnogórskiego nie mogą mu zapomnieć, że w 1991 i 1992 r. ugościł w cetyńskim monastyrze Željka Ražnatovicia – „Arkana”, dowódcę paramilitarnej Serbskiej Gwardii Ochotniczej, popularnie zwanej „Tygrysami”. Ze względu na fakt, że „Arkan” i jego żołnierze weszli do świątyni w pełnym uzbrojeniu, kpiono, że Amfilochiusz zamienił monastyr w koszary.

Metropolita czarnogórsko-pomorski przyjaźni się ponadto z Radovanem Karadžiciem, byłym politycznym przywódcą bośniackich Serbów, skazanym w 2016 r. na 40 lat więzienia za zbrodnie wojenne. Otwarcie przyznaje, że oferował mu schronienie, kiedy zaczął go ścigać haski trybunał.

Ironią losu jest jednak, że również Miraš Dedeić, lider Kościoła czarnogórskiego, uległ hasłom wielkoserbskim. Chwalił Slobodana Miloševicia za ograniczenie autonomii Kosowa, a gdy włoskie media (na początku lat 90. mieszkał w Rzymie) zapytały go, co doprowadziło do wojny w Chorwacji, odpowiedział, że wszystkiemu winne są chorwackie władze, które chciały zająć serbskie ziemie. Do owych „serbskich ziem” zaliczał np. Dubrownik (nawiązał w ten sposób do teorii, że aż do początku XX w. większość mieszkańców Dubrownika stanowili Serbowie-katolicy). Prezydenta Chorwacji Franja Tudjmana określił zaś mianem „słowiańskiego Hitlera”.

W tamtym czasie Dedeić przedstawiał się jako Serb. Po tym, jak w 1994 r. dostał zakaz sprawowania kapłaństwa ze strony Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola, wnioskował nawet o przyjęcie do Serbskiego Kościoła Prawosławnego. Spotkał się

jednak z odmową. – Dedeić zgłosił się wtedy do Kościoła macedońskiego, także nieuznawanego, ale Macedończycy nie zamierzali go przyjmować i pogarszać swojej sytuacji. Miraś odnalazł więc Pimena (zwierzchnika rozłamowego Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego), który wyniósł go do rangi biskupa. Pimen nie tylko nie miał kwalifikacji, by tego dokonać, ale także był wykluczony z Kościoła – pisał serbski dziennik „NIN”. W konsekwencji ekskomunikowany został również sam Dedeić.

Czarnogórski Kościół wyciągnął do niego rękę w 1996 r. Miał zastąpić zmarłego Antonijego Abramovicia (kolejna postać o kontrowersyjnym życiorysie), jego pierwszego zwierzchnika. Dla Dedeicia była to być może opcja ostatniej szansy. Przyjął więc propozycję i stał się gorliwym czarnogórskim patriotą.

CIERNI W OKU RZĄDU

Czarnogórski rząd wspiera Dedeicia, widząc w nim narzędzie realizacji własnej polityki. Ten zaś odpłaca się lojalnością, gdyż bez pomocy władz czarnogórski Kościół czekałobyby trudne czasy. To właśnie rząd przekazał CPC ziemię w Cetynii, na której w 2015 r. wzniesiono cerkiew.

W przeciwieństwie do Dedeicia, Amfilochiusz jest wielkim krytykiem czarnogórskich władz. Uznanie Kosowa nazywa hańbą, a starania o członkostwo w NATO to jego zdaniem „tak, jakby w 1941 r. zaakceptować Hitlera”. Nienawiść Serbów do NATO trwa od 1999 r., kiedy to Sojusz zbombardował Jugosławię (w 1941 r. bombardowania Belgradu dokonali Niemcy – stąd analogia). Jest to główny powód, dla którego poparcie dla wejścia do NATO jest w Serbii rekordowo niskie (ok. 10 proc.). Amfilochiusz jest więc cierniem w oku władz w Podgoricy. Nie można pójść z nim na kompromis, ale zignorować go też nie można, gdyż ma za duży posłuch.

Co jednak ciekawe, Amfilochiusz nie zaangażował się w kampanię do referendum niepodległościowego w 2006 r. Nie namawiał do

bojkotu, ani do głosowania na „nie”, choć jego poglądy były wszystkim dobrze znane. W telewizyjnym wywiadzie przeprowadzonym kilka lat później przyznał, że szanuje wolę większości i życzy niepodległej Czarnogórze jak najlepiej.

WSPARCIE MOSKWY I KONSTANTYNOPOLA

Przez setki lat prawosławie nazywano w Czarnogórze „serbską wiarą”. Z tego powodu w miejscowej ludności wykształciła się swego rodzaju podwójna tożsamość. – Pytasz go o wiarę, Czarnogórzec odpowie, że jest Serbem; pytasz o narodowość, odpowie, że Czarnogórcem – opisał to zjawisko XIX-wieczny czeski pisarz Josef Holeček, znawca Czarnogóry. Jednak granica między serbskością a czarnogórskością dla wielu do dziś pozostaje rozmyta. – Uznaję Czarnogórę jako państwo, ale nie uznaję różnicy między Serbami i Czarnogórcami, gdyż jej nie ma – oświadczył kilka lat temu prezydent Serbii Tomislav Nikolić.

Wierni Kościoła czarnogórskiego uważają, że jego pozycja w społeczeństwie będzie rosła wraz z przybywaniem osób o świadomości wyłącznie czarnogórskiej. Już teraz można spotkać Czarnogórców-ateistów, którzy sympatyzują z CPC, twierdząc, że pełni ona ważną rolę w „deserbizacji” Czarnogóry.

Jest jednak jedno „ale”. Kościół prawosławny jako całość składa się z autokefalicznych kościołów lokalnych. Tymczasem Kościół czarnogórski, choć sam określa siebie jako autokefaliczny, nie jest za taki uznawany. Innymi słowy, nie jest częścią „oficjalnego” prawosławia. – Nie może być tak, że ktoś skupi wokół siebie swoich zwolenników, powoła jakąś organizację i nazwie ją kościołem. Nikt nie ma prawa tworzyć nowych kościołów prawosławnych na terytorium Czarnogóry – ostro komentował patriarcha ekumeniczny Konstantynopola Bartłomiej.

To symboliczny głos w dyskusji o czarnogórskim Kościele. Chociaż bowiem w prawosławiu nie ma odpowiednika papieża, to właśnie patriarcha Konstantynopola ze względów historycznych

uznawany jest za pierwszego wśród równych sobie patriarchów. Cerkiew czarnogórska nie zamierza jednak zabiegać o jego przychylność, wychodząc z założenia, że kościół to nie państwo i nie musi nawiązywać stosunków dyplomatycznych, by pełnić swoją funkcję.

Krytycznie o Kościele czarnogórskim wypowiadał się również Hilarion, wysoki przedstawiciel Kościoła rosyjskiego. Podczas wizyty w Podgoricy nazwał Dedeicia i jego stronników „małą grupą samozwańców”.

NOWOCZESNA TEOKRACJA

Premier Djukanović zapowiedział kilka lat temu, że będzie dążył do zjednoczenia prawosławia w Czarnogórze, gdyż od tego zależy stabilność państwa. Suchoj nitki na tym pomysle nie zostawili jednak przedstawiciele obu Kościołów i komentatorzy. Istnieje jednak pogląd, że rząd nie będzie podejmował żadnych działań przynajmniej do wejścia Czarnogóry do Unii Europejskiej. Niezadowolenie części społeczeństwa wywołane jakimikolwiek decyzjami mogłoby bowiem wpłynąć na wyniki referendum akcesyjnego. W 2006 r. o niepodległości zadecydowało zaledwie 2 tys. spośród 420 tys. oddanych głosów.

Dopóki jednak w cetyńskim monastyrze zasiada Amfilochiusz, dopóty pozostanie on jednym z najważniejszych ośrodków politycznych w Czarnogórze. Należy bowiem pamiętać, że aż do połowy XIX w. Czarnogóra była państwem teokratycznym, rządzone przez biskupa. Swoje polityczne zaangażowanie Amfilochiusz uważa więc za całkowicie naturalne. – Gdyby Piotrowi I lub Piotrowi II [biskupi i władcy Czarnogóry w latach 1784-1851 – przyp.] zabroniono zajmowania się polityką, to co by po nich zostało? – spytał kiedyś retorycznie.

Według spisu z 2011 r. narodowość czarnogórską deklaruje 45 proc., a serbską – 29 proc. mieszkańców Czarnogóry.

Autorstwo: Przemysław Kawalec

Źródło: Histmag.org

BIBLIOGRAFIJA

1. Vuk Bačanović, „Ko je, ustvari, mitropolit Mihailo...”, [w:] RadioSarajevo.ba, 5 listopada 2010 r.
2. Beta, „Amfilohije: CrnaGora da seregistruje...”, [w:] Blic.rs, 1 maja 2012 r.
3. Dimitrije Jovićević, „Mitropolit Amfilohije priznao...”, [w:] SlobodnaEvropa.org, 6 maja 2011 r.
4. Balša Knežević, „Deset godina od...”, [w:] PortalAnalitika.me, 31 lipca 2015 r.
5. Darwin Murić, „CEDEM istraživanje...”, [w:] Vijesti.me, 18 lipca 2015 r.
6. Slobodan Reljić, „Crnogorske crkvenene prilike”, [w:] NIN.co.rs, 26 marca 1998 r.
7. Goran Sekulović, „Ukaz regenta Aleksandra...”, [w:] Montenegrina.net, 2011 r.
8. Srna, „Nikolić: Srbi i Crnogorci su isto”, [w:] Mondo.rs, 29 maja 2012 r.
9. Dragana Šćepanović, „Amfilohije: Tako smo mogli...”, [w:] Vijesti.me, 8 stycznia 2016 r.
10. Darko Šuković, „Akovećina Crnogoraca...”, [w:] AIMpress.ch, 12 lutego 1995 r.
11. Tanjug, „Amfilohije: Mihailo je lažni pop...”, [w:] Novosti.rs, 9 stycznia 2014 r.
12. Tanjug, „CPC oštro napala Vartolomeja”, [w:] B92.net, 7 października 2013 r.
13. Tanjug, „Ilarion: Amfilohije na čelu jedine...”, [w:]

Blic.rs, 21 lipca 2011 r.

14. Tanjug, „Mitropolit Amfilohije: CPC je sekta”, [w:] Novosti.rs, 7 stycznia 2012 r.

15. „Badnjeveče 1991. i Petrovdan 1991.”, [w:] YouTube.com, 10 października 2013 r.

16. „Crkva na Rumiji i dalje...”, [w:] YouTube.com, 7 stycznia 2011 r.

17. „0 registraciji...”, [w:] UJ.edu.pl, 22 marca 2001 r.

18. „Pećkapatrijaršija”, [w:] Wikipedia.org, 13 stycznia 2010 r.

19. „PodgorickaSkupstina 1918...”, [w:] YouTube.com, 2 grudnia 2009 r.

20. „Referendum o nezavisnostiCrneGore 1992.”, [w:] Wikipedia.org, 26 maja 2006 r.

21. „Srpskapravoslavnacrkva u...”, [w:] Wikipedia.org, 15 sierpnia 2011 r.

22. „Utemeljivač”, [w:] LSCG.org, 2013 r.